

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski", cenzura, interwencje cenzorskie, praca dziennikarska, redakcja gazety, atmosfera w redakcji

Osobiste doświadczenia z cenzurą

Miałem rozmaite jakieś zdarzenia, gdzie w mój tekst ingerował cenzor, ale to na takiej zasadzie, że czegoś w redakcji nie dostrzeżono. [Ponieważ] tym pierwszym cenzorem dziennikarskiej produkcji była [sama] redakcja, był sekretarz redakcji, zastępca naczelnego, czy sam naczelnny. Myśmy ustalali na codziennych planówkach, o dziewiątej rano mieliśmy takie planowanie numeru: co, kto daje i na tej podstawie, sekretarz już w godzinach porannych planował układ strony. Oczywiście te strony, które wypełniały artykuły, czy reportaże, rzadziej pojawiające się u nas w dziennych wydaniach, bo w niedzielę częściej, to mogły być planowane wcześniej. Natomiast te informacje takie bieżące, zgłaszaliśmy nie wiedząc jeszcze co z tego wyjdzie i jaka będzie objętość materiału. [Na przykład] zgłaszało się, że akurat dzisiaj jest rocznica inauguracji pracy jakiejś placówki kulturalnej, i że z tego wydarzenia przyniosę jakąś informację. Wtedy sekretarz pytał: „Jak duża będzie? Pół strony, strona?”. To właśnie było planowane z góry jak się do tego ustosunkować, a [czasami] autor kłócił się, że za mało [mu dają miejsca], bo to ważne jest, [wtedy sekretarz mówi]: „To słuchaj na jutro damy krótko, a ty powtórzysz to sobie w artykule.”. Czyli taka rozmowa, która miała dać również autorowi tekstu poczucie, że on jest odpowiedzialny za ten produkt całej gazety. Przypominam sobie też, że ja pisałem o imprezach na KUL-u i tu był ciągle problem, bo zgłaszałem, że jest ważne jakieś tam spotkanie, czy coś, na co naczelnny raczej łagodził rzecz: „Nie, słuchaj, to tego raczej nie napiszemy, to nie przejdzie. To cenzor zdejmie...”. Czyli było takie porozumienie w całym tym redagowaniu, bardziej porozumienie niż dyrygowanie i w związku z tym my czuliśmy się bardzo emocjonalnie związani z tytułem i gazetą, którą robiliśmy. Ja sobie zdawałem doskonale sprawę, co nie znajdzie zrozumienia u cenzora, że tego nie mogę tutaj przekroczyć, bo to będzie interwencja cenzorska. [Jednak] sam pracowałem zawsze w dziale kulturalnym, od początku zresztą, czyli te wszystkie informacje były łagodniej traktowane. Przekazywałem wiadomości,

wydawało mi się i chyba jestem przekonany do dzisiaj, takie, które nie bywały w ogóle cenzurowane. Cenzor czasami interweniował też, kiedy złapał jakąś nieścisłość w informacji, jakąś nielogiczność przepuszczoną przez sekretariat redakcji. To też jak gdyby po koleżeńsku, może to już było w tym późniejszym okresie, gdzie ja będąc sekretarzem, miałem częstsze kontakty z cenzorami. Przypominam sobie, że miałem kiedyś taką interwencję i w ogóle awanturę, niezwykle wydarzenia jak na taki dział kultury: opisałem jakąś zabawę w Domu Kultury Kolejarza i tę zabawę tak negatywnie opisałem. Bomba wybuchła w momencie kiedy to się ukazało i pojawił się zarzut, że ja opisując tę zabawę, bał w Domu Kultury Kolejarza wykpiłem całą imprezę, ponieważ był to okres Wielkiego Postu. Czyli tak jakbym świadomie działał przeciwko tego rodzaju imprezie, która nie powinna mieć miejsca w okresie Wielkiego Postu. Przyznaje zupełnie otwarcie, że nie miałem takiego zamierzenia, tylko zaproszono mnie na jakąś imprezę, która czegoś innego dotyczyła, a później był ten bal. [Według mnie] ten bal nie pasował do tej całości, ja z tego balu trochę, jak gdyby innymi językiem, wykpiłem tych wszystkich uczestników. [Poza tą sytuacją to] nie przypominam sobie, że bym spotkał się z interwencją cenzorską, w sensie zdjęcia całego materiału, bo był dla cenzora nie do przyjęcia. Były interwencje w tekst i to częstsze, wiem że takiej interwencji cenzorskiej podlegała informacja, którą napisałem ze spotkania z Kuncewiczami w klubie „Nora”. Maria i Jerzy Kuncewiczowie wrócili, przyjechali do Polski z Zachodu i zdecydowali się zamieszkać tutaj w Kazimierzu, w swojej posiadłości. Odbyło się spotkanie w klubie „Nora” i zwłaszcza Jerzy Kuncewicz, który był takim politykiem, wcześniej publicystą też w pismach ludowych, coś opowiadał o emigracji. Ja to przekazywałem i cenzor to zlikwidował, tego nie ma w tym moim sprawozdaniu. [Były] interwencje w odniesieniu do nazwisk, [różne] nazwiska były w różnym czasie na czarnej liście. Później myśmy wiedzieli, które nazwiska są na czarnej liście, bo to i cenzor nam mówił, i pamiętam, że naczelny, przekazywał czego nie można, a co można pisać.

Data i miejsce nagrania	2006-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"